

Białas x Quebonafide, Muszę lecieć (ft. Sarcast)

Matka miała mój pokój
Ja czekałem na szamkę
Słyszac ze do siebie gadam
Sam naciska na kłamkę
Przerażona że jej syn się chory wykuł
A ja przygotowywałem a capele do remixu
Zawsze byliśmy postrzegani jako lekki odchył
I spoko byłoby jakby ktoś na to leki odkrył
Dla ludzi sukces mój to prowokacja
Bo patrzą mi na ręce i widza że nie mam nic zapisane w gwiazdach
Karty historii i leży na nich tylko kurz, kurz
A ja zastawię dziary na nich, jestem tuż tuż
Tu jak się zaczyna o marzeniach gadka
To podejrzanie zakrywa twarz jak arafatka
Co druga osoba, bo się boi ryzyka
Rap o Einsteinie poczekaj na naszego fizyka
Cieszę się że nie nawijam już o głodzie i biedzie
Rapowałem o wszystkim nawet o wodzie i chlebie
I jedno co mogę powiedzieć to było warto
Gdzieś te czasy zapomniane jak
Właśnie, jak co
Czemu nic porozumienia, która wtedy nas łączyła wszystkich pękła
Az tak od siebie się oddaliliśmy
Ale mimo tego pędu budzę się z uśmiechem
Budzę się i wiem że nikt nie zarapuje lepiej
Ślepo wierze w siebie
Przez to wszędzie budzę niechęć
Chcesz mnie wygonić odpal bit
Od razu muszę lecieć

Czuje że czeka na mnie cały świat
Zdobędę go tym co w sobie mam
Jeśli będę musiał zostać sam, chce spadać tam
I wiem że wyżej czeka cały świat
Zdobędę go tym co w sobie mam
Od dawna mam już ułożony plan
Choć nie jestem sam
To spadam
To spadam
To spadam
To spadam

Mam sporo spraw na głowie - niuńka, firmy, ziomki, dom
Ktoś do nas szczeka, wciąż toczona beka; ...
Mama mówiła mi, że nikt nie ma wszystkiego... mama
Przecież nie ma nic złego w tym, że się będę starał
Ten system wmawia ci, że masz poczekać, tłumaczę przekaz
Wysiadam pod starą szkołą z nowego mercedesa, dzieciak
Na szyi grubsza keta niż mój dziekan, eureka
Ten sam, który przestrzegał, żeby nie odleciał
Nie czas jeszcze, bezpieka mnie nie będzie uczyła żyć
Zero przewózki, ale teraz jestem V.I.P.
I wbijam kły w podziemie, scenę i tak dalej
Jestem selfmademanem, biznesmenem, supermanem, ups
Chyba się zagalopowałem
Ale jest taka faza, że nawet Shazam nie wie, co jest grane
Jest taka faza na wygrywanie
Słodki Jezu, za długo targalem na krzyżu te gorzkie żale
Pół dzieciństwa miałem jedną parę spodni i to hobby
Nie chodziłem głodny, ale czasem czułem gorszy od nich
Parę akcji, które odjebałem, ktoś czasami wspomni
Telefony do duchownych, byłem niewiarygodny
Niewiarygodnie głupi, stosownie niestosowny
A czas leci jak na jedyńce wóda przez dozownik

W głowie szumi tylko:
"To ci się nie uda, młody, to ci się nie uda, młody"...
Nie, to mi się uda, odbij!

Czuje że czeka na mnie cały świat
Zdobędę go tym co w sobie mam
Jeśli będę musiał zostać sam, chce spadać tam
I wiem że wyżej czeka cały świat
Zdobędę go tym co w sobie mam
Od dawna mam już ułożony plan
Choć nie jestem sam
To spadam
To spadam
To spadam
To spadam

Zawsze wiedziałem, że
Bardziej pasuje do mnie wczoraj
Dziś już nie odnajdę się
W tych kolejnych pustych słowach
Wszystko zależy ode mnie, więc
Czym prędzej biegnę po więcej ode mnie
Więcej ode mnie, po więcej ode mnie
Ja mam swój cel i przez to chyba to ja po prostu czuję inaczej
Czym prędzej biegnę, by zdobywać świat
No bo, co dziś do stracenia mam?
Uu, to spadam